

Filozof polityki wobec sytuacji w Polsce (refleksja Bronisława Łagowskiego)

Tylko wyjątkowi mędracy z odchyleniem samotniczym potrafią z zupełną obojętnością odwrócić się od tego, co głosi „cały świat”; inni chcą, aby ich niezgoda z panującymi poglądami była wzięta pod uwagę. Nie wszyscy potrzebują aż pisać w tym celu, niektórym wystarcza demonstracja uliczna, pokojowa lub z towarzyszeniem zamieszek. W tej książce przyjąłem najłagodniejszą formę protestu. Polega ona na bardzo oględnej polemice. Wypowiadam poglądy własne, ale czuję za sobą poparcie wielu ludzi i uważam się za ich rzecznika. [...] Mógłbym swoje poglądy przedstawić za pomocą pojęć bardziej abstrakcyjnych, w formie akademickiej i czasem to robię. Jestem jednak przewrażliwiony na punkcie komunikatywności i nie chciałbym aby rzecz tak drugorzędna jak forma wypowiedzi odcięła mnie od czytelników, na których mi zależy¹

– pisze Bronisław Łagowski we wstępie do zbioru esejów, zatytułowanego *Łagodny protest obywatelski*. Powyższe zdania wskazują na dwie, istotne dla tego filozofa polityki cechy: niezależność od powszechnie przyjętych i propagowanych sądów oraz zrozumienie, że współczesna agora wymaga od myśliciela możliwe czytelnego języka, przy zachowaniu maksimum przekazywanych treści. Filozoficzna, ideowa kontestacja tzw. rzeczywistości społeczno-politycznej wymaga jej klarownego opisu – jeśli służyć ma komunikacji z potencjalnymi odbiorcami, stanowiącymi część istotnej w naszych czasach „opinii publicznej” i jeśli służyć ma nie tylko jako narzędzie interpretacji, ale i zmiany.

Bronisław Łagowski jest myślicielem konserwatywno-liberalnym. Jego recepcja, opis i interpretacja sytuacji w Polsce, zarówno przed transformacją ustrojową, jak i po niej, czerpie inspiracje z tych dwóch złożonych i wielowymiarowych, a wielokroć także niejednoznacznych doktryn, uznawanych niejednokrotnie za konkurencyjne, czy sprzeczne ze sobą. A przecież analiza tekstów oraz filozoficznych, ideowych wypowiedzi Łagowskiego unaocznia nie tylko punkty styczne między tymi koncepcjami, ale pokazuje, że autor buduje integralny i zakorzeniony w nich światopogląd. Krytyczne ostrze formułowanych przez filozofa polityki treści skierowane jest w znacznym stopniu przeciw istniejącemu w danym momencie historycznym *status quo*, czy ściślej: nieracjonalnym i iluzorycznym mniemaniom i postępkom, uchodzącym za wyraz i części składowe owego *status quo*.

¹ B. Łagowski, *Wstęp*, [w:] idem, *Łagodny protest obywatelski*, Kraków 2001, s. 7.

Dnia 30 kwietnia 1982 roku Łagowski wygłosił na Uniwersytecie Jagiellońskim wykład zatytułowany „Filozofia rewolucji czy filozofia państwa?”. Okazją było pierwszomajowe święto. Ale wygłoszona mowa nie miała bynajmniej rewolucyjnego charakteru. Jej autor stwierdzał:

Są słowa, które dla samych skojarzeń, jakie wywołują, przyjemnie jest słyszeć: słowa takie, jak „wolność”, „demokracja”... Są inne słowa, które ze względu na same skojarzenia wydają się przynosić niedobre wieści. Takim słowem jest na przykład „konserwatyzm”. Proponowałbym osłabić nieco uprzedzenia w stosunku do tego słowa, jak też w stosunku do tego, co oznacza. Przede wszystkim nie powinniśmy sądzić, że konserwatyzm jest największym złem, jakie się może zdarzyć naszemu państwu i aparatowi władzy tego państwa. Konserwatyzm w pewnym sensie jest nieunikniony i naturalny w dobrze funkcjonującym państwie².

Niniejszy cytat oddaje szerszą myśl Łagowskiego i zaproponowane wówczas przez niego rozróżnienie na dwa źródła legitymizacji państwowej władzy: legalnej i rewolucyjnej. Zdaniem filozofa, przechodząca „kryzys tożsamości” Polska Rzeczpospolita Ludowa musi szukać dla siebie uprawnomocnienia innego niż to, które opiera się na marksistowskiej, rewolucyjnej mitologii i historiozofii. Realne stosunki społeczno-polityczne, efektywna ekonomia wymagają przewartościowania *spectrum* zagadnień społeczno-politycznych i oparcia się na czynnikach, które gwarantowałyby faktyczne, a nie zmistyfikowane rozeznanie w polskiej sytuacji, tak by umożliwić sposób postępowania właściwy dla dobra państwa: „rewolucja potrzebuje buntowników, konspiratorów i ideologów; władza legalna potrzebuje prawników, ludzi porządku – przede wszystkim konserwatystów albo przede wszystkim reformatorów, zależnie od okoliczności”³.

Rewolucja, ferment społeczny znakomicie przyczyniają się do tworzenia mitów, do rozbudzania utopijnych nadziei, konserwatyzm wymaga ostrożności, zachowawczości, nieledwie przyzwolenia na istniejące niedoskonałości – tak, by moderować rzeczywistość, nie zaś traktować ją jako domenę politycznego, historycznego hazardu. Znamienne, że w tych kategoriach rozumiano przed 1989 roku książkę tematycznie nader odległą od rzeczywistości PRL: *Filozofię polityczną Maurycego Mochnackiego*, pióra Łagowskiego. Gdy autor referuje poglądy XIX-wiecznego polskiego myśliciela na temat „utopii” przeciwnych „uznaniu się narodu w swoim jestestwie”, brzmią one tak aktualnie, jakby wypowiedziano je wobec „tu i teraz” Polski Ludowej (czy ściśle, wobec tych jej elementów, które zbudowano na marksowskich, quasi-naukowych fantazmatach):

Istotnym motywem postawy utopijnej nie jest pragnienie przekształcenia rzeczywistości, lecz chęć tworzenia rzeczywistości nowej. Tymczasem tworzenie jakiegokolwiek rze-

² Cyt. za: *Antykomunizm w Polsce. Tradycje intelektualne*, red. B. Szlachta, Kraków 2000, s. 343-344.

³ *Ibidem*, s. 344.

czywistości przekracza ludzką możliwość. Rzeczywiste trwa i nie znika tylko dlatego, że jest niedoskonałe. Toteż utopijny prometeizm, doświadczając nieuchronnych niepowodzeń w swych kreacyjnych zamierzeniach, zwróci w końcu cały swój gniew przeciw samej rzeczywistości, w której widzi relikw skompromitowanych czasów. W ten sposób, nie stworzywszy niczego, skończy zniszczeniem lub chęcią zniszczenia tego, na co złożyła się praca pokoleń⁴.

Konserwatywny postulat ciągłości, przeciwstawiony radykalnej zmianie, będzie brzmiał w wypowiedziach Łagowskiego niejednokrotnie, także wówczas, gdy państwo polskie obierze sobie następną nazwę, a także gdy na naszych oczach zacznie szykować się do kolejnej zmiany.

Nie mniej ważnym czynnikiem, służącym przekształceniu Polski, był w opinii Łagowskiego element liberalny, w znacznej mierze związany ze sferą gospodarczą (ale także kwestią społeczno-kulturową):

[...] ethos, ideał ludzki, jaki ukształtował się w procesie rewolucyjnym, stanowił biegunowe przeciwieństwo tego, co nazywamy *homo oeconomicus*. [...] *Homo oeconomicus* działa według zasady rzeczywistości i kieruje się głównie egoizmem. Z punktu widzenia moralności rewolucyjnej wydawał się istotą upadłą lub nie w pełni dojrzałą. Myślę, że przyszedł czas, ażeby został zrehabilitowany. Powinniśmy przestać się ludzić, że jest możliwa wydajna gospodarka w społeczeństwie, które egoizm ekonomiczny traktuje jako chorobę umysłową i pragnie ją leczyć, jeżeli nie występuje w moralnych i ideologicznych dekoracjach⁵.

Te uwagi, które dziś skłonni bylibyśmy uznać w znacznej mierze za banalne, w 1982 roku mimo swego konserwatywnego rdzenia musiały uchodzić za wywrotowe i zgola nieprzystające tak do wyobrażeń społecznych, jak oficjalnej ideologii państwa. Dlatego Łagowski polemizował zarówno z ukształtowanymi przez realny socjalizm antyekonomicznymi wyobrażeniami społecznymi, jak i całą ideokratyczną strukturą, na jakich były oparte, odwołując się do najbardziej zdroworoządkowych argumentów (które są wcale przydatnym narzędziem w ręku filozofa, szczególnie wówczas, gdy musi zmierzyć się z ideologią):

Gdyby kilkaset lat temu egoizm ekonomiczny kupców, rzemieślników, przedsiębiorców nie wyzwolił się spod fałszywego moralizmu, cywilizacja przemysłowa zapewne by nie powstała. Przeciętne życie ludzkie trwałoby jak dawniej krócej niż trzydzieści lat, bo nie byłoby lekarstw, a chorych jak dawniej leczono by głównie okadzaniem i pijawkami. Oczywiście ta cywilizacja ani żadna inna nie powstałaby także w takim wypadku, gdyby egoizm ekonomiczny był jedynym motywem ludzkich działań⁶.

⁴ B. Łagowski, *Filozofia polityczna Maurycego Mochnackiego*, Kraków 1981, s. 185-186.

⁵ Cyt. za: *Antykomunizm w Polsce...*, s. 345-346.

⁶ B. Łagowski, *Gospodarka uwikłana*, [w:] idem, *Co jest lepsze od prawdy?*, Kraków 1986, s. 194-195.

Transformacja ustrojowa stała się zaczynem nowej rzeczywistości, wobec której filozof polityki musi określić swoje miejsce i ustalić, czy wciąż może posługiwać się tym samym poznawczym i teoretycznym *instrumentarium*. Najbardziej znanym tekstem Łagowskiego z owych czasów jest utrzymany w wysoce sceptycznym tonie esej zatytułowany *List otwarty do Trzydziestolatków* z 1991 roku, skierowany do młodego pokolenia związanych z dotychczasową opozycją systemową działaczy politycznych, którzy przejęli władzę w nader sprzyjających warunkach historycznych końca lat 80. i początku lat 90. Łagowski, wbrew poglądom, które zakorzeniły się szczególnie w lewicowym nurcie „Solidarności” epoki PRL, głosi potrzebę istnienia silnego państwa, które jest czymś więcej niżli emanacją kolektywnej woli społecznej, karmiącej się mitologią i resztkami postmarksistowskiej utopii. Filozof twierdzi, że „społeczeństwo dla swej podmiotowości potrzebuje niejednokrotnie przeciwwagi w postaci jakiejś siły zdolnej zabronić mu stoczyć się po linii swoich afektów. Państwo powinno być tą siłą” [...] Państwo należy budować przede wszystkim z myślą o stanie natury, a dopiero na końcu myśleć o stanie świadomości społecznej”⁷. Punktem odniesienia jest tutaj Hobbes i jego koncepcja Lewiatana: państwa-suwerena, utrzymującego w porządku namiętności, niedostatki i patologie ludzkiej natury, które w swym anarchicznym żywiole (jaki zdaniem Łagowskiego historycznie jest tak bliski Polakom) negują ciągłość ładu społeczno-politycznego, maskując się pod choćby najszlachetniejszymi i najpiękniej brzmiącymi terminami. Na kartach *Listu otwartego*... uwyrażnia się pytanie o źródła tożsamości państwa polskiego po 1989 roku i polemika z tymi, którzy głoszą radykalne zerwanie (tak w porządku kultury, jak polityki i historii, a także życia społecznego), która w następnych latach będzie stale towarzyszyć Łagowskiemu.

Konserwatyzm autora *Szkiców antyspołecznych* nie jest zatem konstrukcją opartą na idealistycznym, platonizującym oglądzie tej doktryny, przykuwającym ją do wartości uznawanych za absolutne i będących poza jakimkolwiek oddziaływaniem historii, czyniąc ją statyczną i bezradną wobec upływu czasu, ale nosi w sobie ten element pragmatyzmu, który każe zwracać uwagę na zmienność dziejową i – na mocy państwowotwórczej, kulturotwórczej konieczności – przekuwać ją w narzędzie ciągłości. Tak pojmowana konserwatywna polityka nie jest medium absolutnych wartości, ale mniej lub bardziej zaktualizowaną możliwością zaprowadzenia w świecie ładu⁸. Stąd,

⁷ B. Łagowski, *List otwarty do Trzydziestolatków*, [w:] idem, *Liberalna kontrrewolucja*, Warszawa 1994, s. 25, 26.

⁸ Warto tu przytoczyć wypowiedź Łagowskiego, nieznaną z pewnością tym, którzy znając jego myśl powierzchownie lub z drugiej ręki, uznają go za apologetę Polski Rzeczypospolitej Ludowej: „Istnieje kilka ważnych powodów, dla których ożywienie myśli konserwatywnej wydaje się pilną potrzebą społeczną. Pierwszy powód, to oczywiście bezprzykładne brutalne zerwanie ciągłości historii, dokonane przez komunizm w latach 1944-1956. Drugi powód, to spóźniony antykomunizm, który chce przekreślić znaczenie i powagę tego samorządowego procesu dekomunizacji, jaki się w Polsce realnie dokonał od roku 1956. Pod pozorem walki z komunizmem zwraca się w gruncie rzeczy przeciw tym realnościom, które przetrwały mimo komunizmu i wbrew komunizmowi, często jako formy radzenia sobie z koszmarem komunistycznej utopii. Retoryka

jak się wydaje, nieufność Łagowskiego wobec ukrywających się za maską prawico-wości koncepcji i działań, które *de facto* czerpią siłę do wzrostu z amorficznych, niejednokrotnie bazujących jedynie na emocji i przesądzie utrwalonych wyobrażeniach społecznych, wzmacnianych przez poczucie odzyskanej wolności i powierzchowną okcydentalizację, dokonującą się raczej poprzez medialną mimikrę, niżli dogłębne procesy kulturowe.

W spadku po realnym socjalizmie – twierdzi Łagowski – pozostały bardzo rozbudowane struktury biurokracji socjalnej i bardzo rachityczny zrąb państwa politycznego. Właśnie to drugie jest przedmiotem bezustannej kontestacji. Wielu sobie wyobraża, że tak będzie zawsze: z wielkim samozadowoleniem będzie się potępiać władzę i bezustannie wypowiadać jej posłuszeństwo. [...] [Współczesne] pokolenia w deklaracjach i własnych mniemaniach są bardzo europejskie, ale z długiej tradycji Zachodu przyswajają sobie jedynie składniki drugorzędne, niejednokrotnie zgola marginalne. Główny nurt politycznej tradycji europejskiej, który zaowocował państwem prawa i racjonalnym systemem władzy i który dał wielkość Europie, jest dla tych pokoleń niewidoczny jak powietrze. Cała klasa polityczna zakłada, że władza istnieje sama przez się, chodzi tylko o to, aby ją wziąć⁹.

Wedle Łagowskiego, konserwatyzm i liberalizm jako koncepcje zakorzenione w rzeczywistości sprzeciwiają się żywiołowi politycznej, społecznej, ekonomicznej i kulturowej fikcji, która uniemożliwia faktyczny wzrost tak państwa, jak społeczeństwa. Jeszcze raz powróćmy do kłopotów Łagowskiego ze współczesną prawicą (choć także z tymi nurtami, które na mocy historycznych zaszcłości i zależności przedstawiają się jako lewicowe): powyższy cytat ukazuje, w jaki sposób władza polityczna zaprzecza własnej, konstytutywnej dla niej ciągłości i źródłom swej prawomocności. Źródłem politycznej fikcji jest woluntaryzm, wsparty niekwestionowanymi na ogół kanonami myślenia o polskości, wśród których niebagatelną rolę pełni martyrologia narodowa, wyniesiona na piedestał patriotycznych i religijnych zobowiązań i wzruszeń¹⁰. Niebagatelną rolę odgrywają tu także *mass media*, które filozof polityki uznaje za jedno ze współczesnych źródeł kolektywnego, odrealnionego myślenia; media

«zerwania» z PRL-em zakłada, że całość rzeczywistości państwowej uległa absorpcji przez komunizm, wskutek czego wszystko stało się komunistyczne: administracja, wojsko, prawo karne i cywilne, rzemiosło, wywiad, a według niektórych gazet nawet sport. [...] W stanie gorączki rozliczeniowej znowu powstają wymagania polityczne «nie z tego świata» stawiane nowemu państwu. To, co w Polsce werbalnie przejawia się jako antykomunizm, w niektórych odmianach jest po prostu anarchizmem rzutowanym wstecz, na czasy PRL-u» (cyt. za: B. Łagowski, *Prawda konserwatyzmu*, [w:] i d e m, *Szkice antyspołeczne*, Kraków 1997, s. 47-48).

⁹ B. Łagowski, *Odbudować władzę*, [w:] i d e m, *Szkice antyspołeczne...*, s. 16, 17.

¹⁰ Zagadnienie to nie odnosi się wyłącznie do krytycznej oceny takich wydarzeń, jak Powstanie Warszawskie. Jako historyk filozofii polskiej Łagowski jest autorem wstępu do książki H. Kamińskiego *Rosja i Europa. Polska. Wstęp do badań nad Rosją i Moskalami* (Warszawa 1999), gdzie niejednokrotnie wskazuje na fakty i wypowiada sądy godzące w stereotypy dotyczące wzajemnych relacji Polaków i Rosjan w czasach zaborów. Mamy zatem do czynienia z próbą

– choć z pozoru bazują na rzeczywistości, powodują odwrót od niej, wykorzeniają ludzką społeczność z jego naturalnej wspólnoty:

Tradycyjny patriotyzm, mający charakter emocjonalnego i zmysłowego przywiązania do kraju w widoczny sposób słabnie. Stąd większa niż dawniej skłonność do szukania abstrakcyjnej „ojczyzny”. I większa zależność od interpretacji, jakiej dostarczają media. Ufikcyjniony obraz świata wywiera też coraz większy wpływ na politykę słabych rządów. Zwłaszcza w Polsce widzimy systematyczne wysiłki nagięcia polityki państwowej do potrzeb ideologicznego patriotyzmu zabląkanego wśród fikcji¹¹.

Tu dotykamy niebagatelnego dla Łagowskiego problemu, związanego z jednej strony z naturą liberalizmu, z drugiej zaś – potęgą kolektywnego myślenia, które wyznacza dla siebie rolę probierza, wagi wszystkich sądów, wyrażanych na niwie publicznej. Liberalizm, jako dziedzina myśli, ale także politycznej *praxis* jest próbą ochrony tych poglądów, jakie wyznaje mniejszość w ramach istniejącej wspólnoty państwowej, bez narażania się na ryzyko prześladowań czy w najgorszym razie: fizycznej eksterminacji. Pierwiastek konserwatywny zaś ma w założeniu gwarantować właściwą hierarchię w życiu publicznym, przedkładać porządek nad nieład, wysokie standardy ludzkiego współistnienia nad bylejąkość, rządy prawa nad „władzę prywatną”, ma wreszcie zapewniać prymat kultury nad hobbesowskim „stanem natury”. Ich współistnienie jest konieczne ze względu na optymalny kształt ustroju politycznego, niezależnie od przysługujących mu cech. Problem polega na tym, zdaniem Łagowskiego, że ustrój polityczny określany mianem liberalnej demokracji w tym kształcie, w jakim go znamy, wraz z rzekomo immanentnymi dlań cechami: wolnością słowa, ludowładztwem, społeczeństwem obywatelskim sam w sobie może okazać się jedynie fetyszem, nic nieznaczącym określeniem dla rzeczywistości znacznie bardziej opresywnej i zamkniętej dla deklarowanych (lub fałszywie postrzeganych) wartości niż można by to oceniać na podstawie przyjętych za pewnik mniemań. Myślenie i praktyka społeczno-polityczna są w Polsce, w opinii filozofa, w znacznej mierze pozbawione zarówno treści liberalnych, jak konserwatywnych. Tutaj także rodzi się problem określenia relacji między opcjami politycznymi, w tradycji historycznej określanych mianem lewicy i prawicy¹². Nic też dziwnego, że swój opis wydarzeń

konsekwentnego, konserwatywnego przewartościowania ogólnie przyjętych sądów na rzecz przywrócenia historii jej faktycznego kontekstu, a przynajmniej – próby zniuansowania jej obrazu.

¹¹ B. Łagowski, *Fikcyjne ojczyzny*, [w:] idem, *Szkice antyspołeczne...*, s. 128.

¹² „Świecka religia rewolucyjnego komunizmu była od wewnątrz rozkładana dość często praktykowanym przez co bardziej odpowiedzialnych ludzi władzy ketmanem realizmu. Jednakże ideologiczne, marksistowskie *superego* było wystarczająco silne, aby utrzymać się do końca i przeszkodzić wykrystalizowaniu się racjonalnej, realistycznej świadomości. Tak zwani dziś postkomuniści wynieśli z systemu ideokratycznego racjonalną podświadomość i irracjonalną lewicową świadomość. Jak bardzo praktycznie bezużyteczna, intelektualnie pusta jest ta «lewicowość», przekonują się za każdym razem, gdy czynią wysiłki, by ją zdefiniować. Obóz postsolidarnościowy jest «antykomunistyczny», ale nie jest prawicowy. Charakteryzuje się pryncypialnym brakiem

historycznych po 1989 roku na gruncie polskim Łagowski oparł na analogii z Francją epoki pierwszej restauracji, wskazując na blaski i cienie „restauracji kapitalizmu” w Polsce, po upadku rewolucyjnego, lewicowego, ideokratycznego państwa, które przez bliski związek z Rosją Radziecką swe uprawomocnienie czerpało z Rewolucji Październikowej.

Rzeczywistością, w której brak faktycznych, historycznych nie zaś jedynie deklaratywnych punktów odniesienia władza zatem fikcja, irracjonalność „monoideowej opinii publicznej”, na usługach człowieka kolektywnego, w którym Łagowski odnajduje ślady źle przez siebie widzianego socjalizmu. Oprócz tego, zarówno „wysokie” życie publiczne, jak i egzystencja lokalnych społeczności pełne są nieporządku, braku dbałości o dobro wspólne, samowoli i zwykłego chamstwa, które chętnie myli się z przywilejami demokracji. Nic też dziwnego, że w jednym ze swych esejów, zamieszczonych na kartach *Szkiców antyspołecznych*, Łagowski przytacza obraz demokracji z VIII księgi platońskiej *Politei*: ustrój młodzieniaszkowaty i pstrokaty, w którym ludzie zachowują się jak bydłeta, a bydłeta przyjmują najgorsze ludzkie maniere – parodia ludowładztwa, a zarazem wymowne *memento*, które konserwatysta stawia wobec siebie współczesnych, ukazując im konsekwencje nazbyt niefrasobliwego zawierzenia najpiękniejszym choćby hasłom, bez przemyślenia ich treści. Polityka bowiem wymaga kultury myślenia, myśleniu zaś potrzeba zarówno wolności, jak zakorzenionego w rzeczywistości porządku. Łagowski zdaje się zachowywać wysoce sceptyczny pogląd w tej materii, stąd jego filozofia polityki jest rodzajem „protestu obywatelskiego”: w imię państwa, choć, jak się zdaje, wbrew temu, co stanowi samoświadomość tego państwa.

szacunku dla rzeczywistości. Wyznaje skrajny woluntaryzm. Panuje nad nim duch rokoszu, *liberum veto* i *liberum conspiro*. [...] Nie uznaje wyższości prawa nad «wolą polityczną». Politykę pojmuje jako sferę demonstrowania tożsamości i «realizowania się» jednostek przywódczych, pragnących dać wyraz swoim autentycznym przekonaniom-iluzjom, choćby się to miało dokonać z pogwałceniem najbardziej fundamentalnych reguł państwa” (cyt. za: B. Łagowski, *Lewica i prawica. Koniec historii*, „Frona. Pismo poświęcone” 2007, nr 43, s. 127).